



Nowy rok katechetyczny

tekst

**MARCIN WÓJCIK**

redaktor wydania

**K**to ma mamę i tatę, nie myśli w wieku 17 lat, gdzie będzie mieszkał za rok, jak zdobędzie pieniądze na naukę i coś do chleba. Kto ma mamę i tatę, nie wchodzi w dorosłe życie bez jakiegokolwiek wsparcia. Są młodzi ludzie, którzy dorosłe życie zaczynają od zera. O nich na str. VI-VII. Odpust parafialny nie jest tylko okazją do zarobku dla tzw. kramarzy, którzy serwują przesłodzone cukierki i plastikowe zabawki „Made in China”. Odpust jest dla parafii ważnym wydarzeniem duchowym! Wierni jednej z parafii pod Skierniewicami świętowali aż cztery dni, choć kramarze nie dojechali (str. III).

## krótko

### Krzyk przeciw zbrodni

**Łódź.** Kilkaśet osób przeszło ulicami miasta 27 sierpnia w Marszu Pamięci w ramach obchodów 65. rocznicy likwidacji przez Niemców łódzkiego getta. W uroczystościach udział wzięli ocaleni i ich rodziny, prezydent Łodzi Jerzy Kropiwnicki i prezydent RP Lech Kaczyński. – Na nas wszystkich, na Żydach, na Niemcach, na Polakach i wszystkich innych narodach spoczywa ciężki obowiązek pamięci – mówił J. Kropiwnicki.

# Dogmat z życia wzięty



MARCIN WÓJCIK

**W szkołach na terenie diecezji łowickiej pracuje około 600 katechetów – świeckich i duchownych**

– W zeszłym roku wśród uczniów na topie **były tematy in vitro oraz związki homoseksualne.** Nie są to łatwe rozmowy, bo na religii słyszą co innego niż w domu i telewizji – mówi Piotr Miazek, katecheta z Łowicza.

**P**od koniec sierpnia w Łowiczu spotkali się katecheci z całej diecezji. Odprawie katechetycznej, zorganizowanej przez Wydział Nauki Katolickiej, towarzyszyło hasło: „Rodzina szkołą powołań”. Przed aulą wykładową w łowickim seminarium księgarnia diecezjalna wystawiła pięknie wydane katechizmy. Oby trud wydawnictw docenili nie tylko nauczyciele religii, ale przede wszystkim uczniowie.

– Na pewno katechizm jest czymś pomocnym, ale nie można prowadzić

lekcji, nie odrywając wzroku od podręcznika – mówi katecheta Bożena Szymajda z Bełchowa. – Wiedza musi być praktyczna, oparta na konkretnych przykładach. Takie wymagania ma zarówno młodzież, jak i dzieci.

– Kilkanaście lat temu uczeń bał się odezwać, teraz chce dyskutować – dodaje Piotr Miazek. – Na 25 osób w klasie gimnazjalnej, tylko 5 uczniów bezkrytycznie przyjmuje treści zawarte w katechizmie. Pozostali walczą, przedstawiając swój pogląd. Czasami uda się ich przekonać, trzeba sypać mocnym argumentami, najlepiej, żeby były wzięte z życia – podkreśla.

– Dzisiaj uczeń chce, żeby szanowano jego zdanie i nie narzucano mu czegoś, z czym się nie zgadza – dodaje Sławomir Kowalski, katecheta z ZSZ nr 3 w Skierniewicach.

Czy to wszystko oznacza, że można pominąć teorię na religii? – Absolutnie nie, trzeba ją tylko w umiejętny sposób zaserwować – tłumaczy Miazek.

O obowiązku wychowywania młodych chrześcijan mówił

do katechetów ks. prof. Ireneusz Mroczkowski. – Małżonkowie i katecheci muszą być przekonani, że poprzez swoje świadectwo nasycają współczesny świat duszą – podkreśla prelegent. W nawiązaniu do hasła odprawy powiedział też, że rodzina jest niższym seminarium duchowym dla przyszłego kapłana, a katecheta – tak jak rodzice – jest odpowiedzialny za powołania.

Na zakończenie bp Andrzej F. Dziuba podkreślił, że na zawsze w historii diecezji pozostanie fakt, że w 2009 r. nie było święceń kapłańskich. – Jest to fakt, który zobowiązuje do modlitwy o nowe powołania – mówił ordynariusz. – Proszę was również, drodzy katecheci, pamiętajcie o kapłanach. Wasza modlitwa któregoś uratuje, innego wzmocni, a jeszcze innemu pomoże zachować dotychczasową gorliwość.

Bp Dziuba przekazał także informację, że w tym roku do WSD w Łowiczu zgłosiło się 7 kandydatów, za co podziękował katechetom.

**Marcin Wójcik**

## Nie zabrakło kremówek

**ŁOWICZ–GORCE.** 12 dni trwały kolonie dzieci z pijarskiej szkoły podstawowej. W Kasince Małej k. Mszany Dolnej przebywało pod opieką wychowawców, rodziców i o. Stanisława Płaszewskiego SP 35 uczniów. W czasie „Wakacji z Bogiem” dzieci każdego dnia uczestniczyły w modlitwie i Eucharystii. Oczywiście, były też konkursy, zabawy i ognisko. Osobny rozdział to wycieczki. Pierwsza – do Wadowic, do domu rodzinnego Jana Pawła

II. Po Mszy św. w bazylice koloniści jedli „papieską kremówkę”, a następnie wyruszyli Pociągiem Papieskim do Krakowa. Zwiedzano też: Krzeptówki (Sanktuarium Fatimskie – wotum za ocalenie życia Jana Pawła II), Gubałówkę i Krupówki. W Szczyrzycu koloniści uczestniczyli we Mszy św. w kościele starego opactwa cystersów, potem zwiedzili „Wioskę indiańską”, gdzie zapoznali się z kulturą Indian.

jar



O. STANISŁAW PŁASZEWSKI SP

Koloniści odwiedzili m.in. sanktuarium na Krzeptówkach

## Na zawsze harcerze

**MSZCZONÓW.** Do swego spotkania doszło w Grzegorzewicach pod Skułami. Zebrało się tam 15 druhów i druzhen z dawnego mszczonowskiego harcerstwa wraz ze szczerpowym podharcemistrzem Tadeuszem Trzeciakiem. Mszczonowscy harcerze pierwszy obóz zorganizowali w Potyczki k. Góry Kalwarii równe 50 lat temu. Rocznice uczczono wspomnieniowym ogniskiem. Apel rozpoczęto od uczczenia minutą ciszy

zmarłego hufcowego dh. hm. Jerzego Kowalczyka. Następnie dh Trzeciak przypomniał historię powstania szczerpu. Nawiązywał on do ideałów przedwojennego skautingu. Niedługo jednak PZPR zlikwidowała patriotyczną organizację. Druh Trzeciak został zmuszony do opuszczenia Mszczonowa. Po apelu uczestnicy spotkania udali się na ognisko, gdzie trwały śpiewy harcerskich pieśni i wspomnienia.

gn



PIOTR DWIECKI

## Słodki festiwal



ANNA SYPEREK

Podczas festiwalu dopisali i goście, i pogoda

**SOCHACZEW.** Nie tylko pszczoły, ale i wielu zwiedzających przyciągnął I Festiwal Miodu Ziemi Sochaczewskiej „W słońcu Mazowsza”. – Festiwal należy uznać za udany – opowiada Anna Syperek z Wydziału Promocji Starostwa Powiatowego. – Wyroby przedstawili pszczelarze z Sochaczewa, Kampinosu, Łowicza, Izabelina i Puszczy Mariańskiej. Stoisko miał też bielicki oddział Mazowieckiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Warszawie. Wykład nt. metody profilaktyki i leczenia za pomocą produktów pszczelich

wyłosiła doc. dr Teresa Szczęsna z Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa – Oddział Pszczelnictwa w Puławach. Podczas festiwalu oferowano m.in. miód, propolis i świece z wosku pszczelego. Były też dżemy miodowe, miody pitne, nalewki, a nawet piwo miodowe. Tytuł najlepszego produktu przypadł dla dżemu miodowocytrynowego Jagody i Andrzeja Domagałów z Puszczy Mariańskiej. Najładniejszym stoiskiem ogłoszono gospodarkę pasieczną Jana Ceronia z Dmosina.

bf

## Docenili jubilatów

**RYBNO.** Uroczystości wręczenia medali „Za długoletnie pożycie małżeńskie” z reguły są rodzinne, ale takie jak tu zdarzają się rzadko. W poniedziałek 24 sierpnia odznaczenia, nadane przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego na wniosek wójta Grzegorza Kropiaka, otrzymało 49 par małżeńskich. Jubilaci pobierali się w latach 1949–59. Gmina wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Sochaczewie i Powiatowym Ośrodkiem Interwencji Kryzysowej przygotowała festyn „Urodziny w rodzinie”. Na początku w miejscowym kościele parafialnym proboszcz ks. Stanisław Łubian odprawił Mszę. św.

w intencji jubilatów. Następnie uczestnicy przenieśli się na teren szkolny, gdzie czekało na nich wiele atrakcji. Można było też skorzystać z porady pedagogów i psychologów.

gn

**GOŚĆ ŁOWICKI**

łowicz@goscniemiejski.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,  
 REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny



Uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Częstochowskiej

## Dwóch patronów, dwa klimaty

W odróżnieniu od wielu uroczystości odpustowych, łączących przeżycie modlitewne z zabawą, odpust w Kamionie Skierniewickim przebiegał **w nastroju zadumy**.

Uroczystości odpustowe, przypadające we wspomnienie MB Częstochowskiej (środa 26 sierpnia), rozpoczęły się już w niedzielę 23 sierpnia. W czasie tych kilku dni wierni mieli liczne okazje do modlitwy: czy to odmawiając wspólnie Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, czy Koronkę do Bożego Miłosierdzia, czy indywidualnie adorując Najświętszy Sakrament. Każdy dzień kończyły Apel Jasnogórski i procesja ze świecami wokół kościoła. Okazje do modlitwy więc były, a inna sprawa, na ile

je wykorzystywano, bo frekwencja na poszczególnych nabożeństwach nie zawsze była najwyższa. Być może należy to złożyć na karb tego, że w tej formie odpust świętowany jest dopiero po raz drugi.

Czasami przeszkodą był prozaiczny brak czasu. – Przychodzimy z koleżanką tylko na nabożeństwa wieczorne, bo przecież w dzień pracujemy, potem trzeba wykonać obowiązki domowe – mówi Halina Tomaszewska. – Ogólnie biorąc, to dobry pomysł ks. proboszcza, te nabożeństwa i modlitwy – uważa Zofia Żelisławska.

A co z rozrywką? O niej także nie zapomniano, tyle że... w innym terminie. W Kamionie przypadają dwa odpusty, co związane jest z tym, że innego patrona ma parafia, a inną patronkę świątynia. Po objęciu urzędu proboszcza przez ks. Piotra Sapińskiego zróżnicowano charakter świętowania. Wspomnienie MB Częstochowskiej jest bardziej refleksyjne, zaś w dniu św. Tomasza Apostoła jest też czas na zabawę. **bof**



Uroczystości codziennie kończyły się Apellem Jasnogórskim i procesją wokół kościoła

W Krzemienicy też potrafią się bawić

## Wieńce robią po kolei



W coraz większej liczbie parafii proboszczowie wraz ze świeckimi organizują festyny. I chwala im za to!

Szczególnie godne pochwały jest, gdy imprezy odbywają się w wioskach, gdzie z natury rzeczy oferta sposobów spędzania

wolnego czasu jest bardzo ograniczona.

W niedzielę 23 sierpnia po raz drugi dożynki parafialne, połączone z festynem, odbyły się w Krzemienicy. Dopisało właściwie wszystko: zarówno pogoda, jak i organizacja oraz uczestnicy. Ci ostatni to nie tylko rodzimi parafianie, ale też goście z sąsiednich Czerniewic i dalszych okolic.

W tym dniu o 11.00 odprawiona została Msza św., tzw. dożynkowa. Uwagę zwracały cztery wieńce dożynkowe. Mało? Nie, zważywszy, że w tej parafii wieńce przygotowywane są rotacyjnie

przez poszczególne wioski. Po liturgii rozpoczął się II Parafialny Festyn Rodzinny. W programie znalazły się m.in. występy

ludowe z tradycją śpiewów miejscowych przyśpiewek, konkursy, gry i zabawy.

– Celem jest integracja parafii oraz uczenie się kultury życia, świętowania bez alkoholu – zaznacza proboszcz ks. Jacek Kijewski. Na to ostatnie proboszcz jest szczególnie wyczulony jako diecezjalny referent ds. wychowania w trzeźwości. Jako ostatni z celów ks. proboszcz wymienia pomoc w konserwacji wieży kościoła. Cały dochód z festynu zostanie przeznaczony na to zadanie, rozpoczęte już dzięki ofiarności parafian, ale też dotacji z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zważywszy, że w przygotowanie i przeprowadzenie festynu włączyło się wielu parafian, wszystkie założone cele należy uznać za osiągnięte.

**Organizatorzy dożynek na tle nietypowego logo imprezy**

Piłkarze nie tylko od kopania

# Ukraińska przygoda

**Grupa kutnowskiej młodzieży wróciła z obozu** edukacyjno-sportowego. Podkreślić trzeba, że oba człony nazwy były równoprawne.

To, że młodzi piłkarze (uczniowie I klas gimnazjum) pojechali nie tylko po to, żeby odbijać futbolówkę, jest w znacznej mierze zasługą prezesa klubu MKS Kutno Zdzisława Bartola.

– Zawodnik powinien nie tylko umieć kopać piłkę, ale i powiedzieć przynajmniej kilka ciekawych zdań w rozmowie z dziennikarzem czy podczas wystąpienia publicznego – pouczał chłopców jeszcze przed wyjazdem Zdzisław Bartol.

To dlatego przygotowania do obozu obejmowały m.in. poznanie patriotycznych wartości twórczości Marii Konopnickiej czy stworzenie opracowania na temat Ukrainy.

29-osobowa ekipa (23 zawodników, 2 trenerów, pielęgniarka, 2 kierowców, prezes klubu) wyjechała 9 sierpnia w okolice Kołomyi, miasta, które nawiązało współpracę z Kutnem.

Jak wspominają uczestnicy, wbrew obawom (to wtedy Polska odmówiła wjazdu uczestnikom rajdu śladem Stefana Bandery), na granicy nie spotkały ich żadne przykre niespodzianki.



Pod pomnikiem Michała Wołodyjowskiego

POWIĘK: Piłkarze uczcili polskich żołnierzy spoczywających na Cmentarzu tyczakowskim



Program obozu obejmował sporą dawkę treningów. – W sumie ćwiczyliśmy dziennie do 5 godzin – wspomina Tomasz Frontczak.

Sprawdzianem formy miały być mecze z miejscowymi. Niestety, w tym przypadku gospodarze okazali się, hm..., mało gościnni,

wystawiając do gry przeciwko naszym 13–14-latkom 17–18-latków. Nic dziwnego zatem, że kutnowianie wszystkie mecze przegrali. Jedyna pociecha, że małą różnicą bramek.

Ale – oprócz walorów sportowych – obóz oferował także bogaty program edukacyjno-turystyczny. Uczestnicy odbyli spacer po Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Na płycie Żołnierza Polskiego poległego za Ojczyznę i na grobie Marii Konopnickiej złożono wiązanki kwiatów, przywiezione z Kutna. Młodzi mogli obejrzeć także plac budowy lwowskiego stadionu piłkarskiego na Euro 2012. Wszyscy orzekli, że stan zaawansowania prac budzi wątpliwości, czy termin zostanie dotrzymany. Chłopcy obejrzeli dwa karpackie wodospady na rzece Prut. Byli także z wizytą parafii rzymskokatolickiej w Stryju, w znacznej mierze zamieszkałej przez Polaków. Tam przekazali nieużywany już w klubie sprzęt sportowy (stroje meczowe, dresy, piłki).

Jednak na pytanie, co im najbardziej zapadło w pamięć, jedno myśląco odpowiadają: Kamieniec Podolski. Ten sam, o którym pisał Henryk Sienkiewicz. – Oglądałem kiedyś film o panu Wołodyjowskim, teraz na własne oczy mogłem zobaczyć dobrze zachowany zamek – opowiada Karol Czekalski.

W Kutnie oczekują rewizyty kołomyjskich piłkarzy. I zastanawiają się, gdzie znaleźć obiekt choć częściowo odpowiadający standardom ośrodka pod Kołomyją. **bof**

Inscenizacje przypomną wrzesień 1939

## Zbrojne patrole na ulicach

Jak co roku, część miejscowości w naszej diecezji przygotowała ciekawe programy, związane z 70. rocznicą bitwy nad Bzurą – największej kampanii w wojnie obronnej.

Już po raz 8. w Brochowie rozegra się największa w Europie rekonstrukcja dotycząca II wojny

światowej. Odbędzie się ona w niedzielę 13 września, ale już na kilka dni przed tą datą na ulicach spotkać będzie można zbrojne patrole polskie, niemieckie, czeskie, słowackie.

Po raz trzeci na oryginalną, bo nocną, inscenizację zaprasza Łowicz. W tym roku walki o miasto rozegrają się w sobotę

12 września, tym razem na Nowym Rynku. Jest to dokładna rocznica rzeczywistego boju o Łowicz, którego największe natężenie przypało na noc z 11 na 12 IX 1939 r.

Uroczystości rocznicowe w Piątku potrwać dwa dni: 5–6 września. W sobotę przewidziano m.in. wystawę samochodów i motocykli uczestników

VIII Ogólnopolskiego Rajdu Pojazdów Zabytkowych Szlakiem Walk nad Bzurą. W niedzielę odbędzie się m.in. pokaz wyszkolenia wojskowo-sportowego w wykonaniu młodzieży z I LO PUL im. 37. Łęczyckiego PP, a także wystawa sprzętu wojskowego produkcji AMZ Kutno.

jar



Sanktuarium jak nowe

## Deska za deską

Po trwającym ok. trzech miesięcy kapitalnym remoncie **konsekrowany został kościół w Pęcławicach** (d. Ciechosławicach). Dokonał tego w niedzielę 30 sierpnia bp Andrzej F. Dziuba.



JACEK A. MICHAŁSKI

**Biskup łowicki podzielił się dożynkowym chlebem ze wszystkimi wiernymi**

Świątynia pełni obecnie rolę kościoła filialnego parafii w Piątku. Odprawiane są w nim Msze św. we wszystkie niedziele i święta. Przed stuleciami piękna,

dębowa świątynia miała o wiele większe znaczenie. Do kościoła, usytuowanego na wzgórku pośród

(wówczas) rozlewisk Bzury, przybywało wiele osób, które nie miały możliwości dotarcia do innych

kościół. Z czasem wiernych zjawiało się jeszcze więcej, jako że świątynia stała się sanktuarium MB Łaskawej, zwanej Ciechosławicką. – Obecnie jej kult jest szerzej nierozpowszechniony. A szkoda – mówi piątkowski proboszcz ks. Stanisław Poniąkowski.

Był to pierwszy kapitalny remont od szeregu lat. Praktycznie można by raczej powiedzieć o ponownym stawianiu budowli, gdyż robotnicy – pod nadzorem konserwatora zabytków – rozkładali ściany deska za deską. Po zakonserwowaniu i uzupełnieniu ubytków konstrukcja była składana ponownie. Remont był możliwy dzięki znacznej dotacji z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. **jar**

„Orlik” doleciał na kutnowską wieś

## Piłka nie ucieknie w krzaki

Dożynki gminy Kutno, połączone z oddaniem do użytku pierwszego w powiecie kutnowskim obiektu typu „Orlik”, odbyły się w sobotę 29 sierpnia w Strzegocinie.

Jak podkreślali mówcy, wydarzenie jest tym donioślejsze, że pierwszy na ziemi kutnowskiej stworzony w ramach rządowego programu obiekt powstał na wsi.

W Strzegocinie jest do dyspozycji boisko piłkarskie (niepełnowymiarowe) ze sztuczną murawą, tartanowe boisko do siatkówki i koszykówki. Będą z nich mogli korzystać wszyscy chętni, niezależnie od wieku.

– Lubimy grać w piłkę – cieszy się Jakub Michałak, uczeń IV klasy. – Wcześniej graliśmy na pałacu (park obok dawnego dworu – przyp. red.). – Tu będzie lepiej. Są namalowane linie, siatki za boiskiem, piłka nie ucieknie w krzaki – cieszy się Damian Kozanecki z VI klasy.

– Jako proboszcz chciałem wyrazić radość, że na terenie parafii otwarto boisko. Pomyśleliśmy o stworzeniu drużyny ministrantów – mówił po poświęceniu obiektu ks. Zbigniew Strzałkowski. Następnie proboszcz przypomniał, że – wg dokumentów Soboru Watykańskiego II – „aktywność sportowa pomaga w zachowaniu



BOHDAN FUDALA

**Jakub Michałak (z lewej) i Damian Kozanecki już cieszą się na możliwość grania na nowym boisku**

równowagi psychicznej i przyczynia się do wytworzenia koleżeńskich związków pomiędzy ludźmi należącymi do wszystkich środowisk, narodów i ras”.

„Orlika” sfinansowali gmina Kutno kwotą 424 tys. zł, Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Urząd Marszałkowski w Łodzi – po 333 tys. zł. **bf**

■ R E K L A M A ■

103,5 FM łowicz/sochaczew	93,8 FM Kutno	94,7 FM Rawa Maz.	96,7 FM Skierniewice	98,1 FM Mszczonów/Żyrardów	agencja reklamowa <b>Victoria</b>
www.radiovictoria.pl					

# Dorośle dzieci z biduła



**Mieszkanie chronione jest pierwszym sprawdzianem dorosłości. Łukasz Kaźmierczak z optymizmem patrzy w przyszłość**

innych lokatorów, również z „Tęczy” (placówki opiekuńczo-wychowawczej w Kutnie).

To, co urzeka tuż po przekroczeniu progu, to ład i porządek, zważywszy, że człowiek rodzaju męskiego nie przywiązuje dużej wagi do czystych kafelków i nie przeszkadza mu przedwcześniejsza zupa rozlana na kuchence. U Łukasza i jego współlokatorów kafelki i kuchenka lśnią i – jak zapewnia Łukasz – nie mają sprzątaczkę na etacie. Ponadto na półkach i parapetach błyszczą zielone liście kwiatów doniczkowych, których pozazdrościć by mogła niejedna pani domu.

– Słuchajcie, to nie będzie łatwa rozmowa. Możemy porozmawiać o tym, co trudne? – zagajamy ostrożnie.

– Przecież nie spodziewaliśmy się przyjemnej gadki – rzuca z kamienną twarzą Karina, sympatia Łukasza.

Po tak niefartownie zadanym pytaniu można się poczuć tylko jak Jolanta Kwaśniewska, która na oddział szpitalny, gdzie leżały dzieci z cukrzycą, przywozła worek cukierków.

Łukasz ma dzisiaj 21. urodziny, ale nie będzie wielkiej imprezy – świętuje tylko z Kariną. Znają się z „Tęczy”. Karina – póki co – mieszka tam, ale w przyszłym roku, po maturze, wraca do taty, bo ma z nim dobry kontakt. Tylko on jej został, mama nie żyje. Mama Łukasza również zmarła. Ojca widział po raz ostatni 11 lat temu, w dniu, kiedy przyjechały miłe panie z pogotowia rodzinnego

**UTRUDNIONY START.** Miły rodzinny wieczór, mama z tatą siedzą na kanapie i oglądają ckliwy program o dzieciach z „biduła”, między nich wdrapuje się czteroletnia Karina, która ni stąd, ni zowąd rzuca retoryczne pytanie: „Ale wy **nie oddacie mnie do domu dziecka?**”.

tekst i zdjęcia

**MARCIN WÓJCIK**

mwojczik@goscniedzielny.pl

**D**zisiaj Karina Adamiak żałuje, że zadała to pytanie rodzicom. Wtedy nie wiedziała, że wypowiedziała prorocstwo. Łukasz Kaźmierczak prorokiem nie był, a też trafił tam, gdzie żadne dziecko

trafić nie powinno. – Było, minęło, czas zatarł rany, trzeba myśleć o przyszłości, młodzi jesteście – kwitują.

## Tylko jeden dzień

Jedno z mieszkań przy ul. Zamoyskiego 9 w Kutnie ma status mieszkania chronionego, to znaczy, że mieszkają w nim byli wychowankowie placówki opiekuńczo-

wychowawczej. Żeby otrzymać takie lokum, trzeba mieć ukończone 18 lat i faktycznie nie mieć się gdzie podziać. Część dorosłych wychowanków wraca do rodziców, jeśli ci ostatni tego sobie życzą i mają odpowiednie ku temu warunki.

Z Łukaszem umówiliśmy się na Zamoyskiego o 13.00. W trzy-pokojowym mieszkaniu mieszkają on i jego brat Marcin oraz dwójka



i zabrały szóstkę rodzeństwa. Mówiły, że tylko na jeden dzień.

– Wszędzie tak mówią, każde dziecko przekracza próg placówki tylko na jeden dzień – wtrąca Karina.

– W pogotowiu w Pabianicach byliśmy przez miesiąc, później przeniesiono nas do domu dziecka w Kutnie – opowiada Łukasz. – Najstarsza Ewelina mieszka sama, ja i Marcin startujemy w dorosłość na Zamoyskiego, Paulina, Dominik i Karolina są jeszcze w „Tęczu” – wylicza.

– Czy, z perspektywy lat, być dzieckiem z „biduła” jest cięższym w rodzaju ciężącego piętna?

– Absolutnie! – neguje Karina. – W placówce nie jest źle, można się przyzwyczaić i wracać tam jak do domu. Myślę, że niektórzy dzieci, kiedy przychodzą do placówki, mają poczucie, że wstępują w bramy raj. Naprawdę, po tym, co przeszły w rodzinnym domu, „biduła” może być rajem.

### Porażająca hojność

Mieszkanie z rodzicami staje się ostatnio popularne wśród młodych ludzi, bo mama upierze i posprząta, na stole postawi ciepły obiad, zapłaci rachunki... W placówce opiekuńczo-wychowawczej na mieszkanie kątem do trzydziestki nie ma co liczyć nawet najrzeczniejszy z wychowanków.



**W przyszłym roku Karina Adamiak opuści placówkę. Wróci do taty, z którym ma dobry kontakt**



**Życie w placówce może być bez troski. Bez troski jednak się kończy, gdy „stuknie” osiemnastka. Na zdjęciu: dzieci z placówki opiekuńczo-wychowawczej „Tęcza” ze swoją dyrektorką Dorotą Ćwirko-Godycką**

Kiedy „stuknie” osiemnastka, trzeba opuścić placówkę, ale eksmisji na bruk nie ma – załoga placówki pomaga znaleźć odpowiednie lokum. Średnio w wieku 15 lat młodzież przygotowuje się do samodzielnego życia i obowiązkowo wstępuje w szeregi tzw. Grupy Usamodzielnienia (Grupa „U”). Można się pokusić o stwierdzenie, że Grupa „U” zastępuje mamę, tatę, dziadka, babcię, którzy w normalnych sytuacjach przekazują cenne życiowe rady najmłodszym członkom rodziny, nie pomijając informacji o czasie gotowania jajka na twardo.

– Grupa Usamodzielnienia ma nas nauczyć, jak przetrwać w dorosłym życiu. Przykładowo: otrzymujemy produkty spożywcze i sami musimy ugotować obiad dla całej grupy, nie gotuje nam kucharka, ponadto sami pierzemy i prasujemy. Czuwa nad nami któryś z wychowawców i ratuje, gdy jest bardzo źle – tłumaczy Karina, która obecnie przebywa w Grupie „U”.

– Też byłem w takiej grupie – wtrąca Łukasz. – Czegoś tam się nauczyłem, ale i tak najlepiej wychodzą mi pulpety ze słoika i ziemniaki z mlekiem.

Upragnione klucze do mieszkania chronionego Łukasz otrzymał 3 lata temu. Rozpoczął również naukę w szkole zawodowej (kierunek

– piekarz). Niedługo potem dołączył do niego Marcin, który również uczy się na piekarza.

– Gdyby nie pomoc placówki, musielibyśmy szukać mieszkania na wolnym rynku, a to byłoby o wiele droższe – mówi Łukasz.

Kolorowo jednak nie jest, nawet z kluczami do mieszkania chronionego w rękę, no bo jak może być kolorowo z zasiłkiem w wysokości 490 zł? Takie pieniądze dostają od państwa byli wychowankowie placówek opiekuńczo-wychowawczych, którzy po ukończeniu 18. roku życia chcą się dalej kształcić. Ci, którzy nie mają ambicji naukowych, nie mają też żadnych pieniędzy na starcie ani też wsparcia ze strony rodziców.

– Nie mogę poszukać sobie pracy, bo mam szkołę do późnego popołudnia – tłumaczy Łukasz. – Poza tym, gdybym za dużo zarabiał, mógłbym stracić zasiłek. Z 490 zł muszę zapłacić za mieszkanie, kupić coś do zjedzenia, ubrać się, kupić zeszyty do szkoły.

Twardy orzech do zgryzienia ma także Karina, która w przyszłym roku chciałaby pójść na studia ekonomiczne w Łodzi, ale 490 złotych nawet na wynajęcie pokoju może jej nie starczyć.

### Obłany egzamin

Mieszkanie chronione to pierwszy poważny sprawdzian samo-

dzielności i – jak to w szkole bywa – nie wszyscy dostają piątki. – Zauważamy, że lepiej sobie radzą chłopcy niż dziewczyny, choć nie jest to regułą – mówi Dorota Ćwirko-Godycka, dyrektorka placówki opiekuńczo-wychowawczej „Tęcza”. – Kiedy przychodziłam z wizytą do dziewczyn, ich lodówka świeciła pustkami. Chłopcy zawsze mają coś w lodówce, są bardziej racjonalni, to znaczy najpierw rachunki, jedzenie, a ewentualnie na końcu zbytki. Może dziewczyny najpierw wydają pieniądze na kosmetyki i torebkę, a później brakuje na rachunki? – zastanawia się dyrektorka Ćwirko-Godycka. – Kiedy na Zamoyskiego mieszkały nasze wychowanki, otrzymywałyśmy od sąsiadów telefony, że nocą odbywają się tam głośne imprezy. Efekt był taki, że jedna zaszła w ciążę, a druga do dziś ma długi i mieszka kątem w chłopa. Dorosłe życie może przerosnąć, zwłaszcza gdy ktoś zachłśnie się wolnością.

### Dom pod gruszami

Jeśli faktycznie narzekanie jest domeną Polaków, to Karina i Łukasz muszą być pewnymi siebie Niemcami. Mimo trudnego dzieciństwa i niełatwego startu w dorosłe życie mają w sobie sporo optymizmu.

– Cieszy mnie to, że jestem odpowiedzialny sam za siebie, mogę decydować o tym, co będę robił dzisiaj i jutro. Wszystko, co osiągnę w życiu, będzie od podstaw moje – mówi Łukasz. – Jak skończę zawodówkę, chciałbym zacząć liceum, na przykład wieczorowe. Mógłbym równocześnie pracować jako piekarz – planuje.

– Jeśli z braku gotówki nie będę mogła studiować w Łodzi, to pójdę na studia w Kutnie albo od razu znajdę w miarę ciekawą pracę. Kiedyś marzyłam, żeby wyrwać się do Warszawy, zająć świat. Dzisiaj takich zapędów nie mam. Mogę żyć tutaj, a najchętniej wyprowadziłabym się na wieś, do spokojnego domu z ogrodem – marzy Karina.

Temat wsi spodobał się również Łukaszowi i wspólnie wyliczają plusey życia poza miastem – dom, wielki ogród, sąsiad przez płot, spokój, drzewa owocowe... Taki tam zwyczajny obrazek, namalowany przez dorosłe dzieci „biduła”.



Dobre, bo nasze – Pierwszy łowicki Wyścig Listonoszy

# Ludzie, zejście z drogi...

30 sierpnia w Łowiczu **niejeden pies mógł dostać rozstroju nerwowego**, a i koty na ulicach nie były bezpieczne. Za dużo wrażeń, jak na jedno popołudnie.

**O**koło sześćdziesięciu doręczycieli z terenu województwa łódzkiego wzięło udział w Pierwszym Łowickim Wyścigu Listonoszy, który odbył się w ostatnią niedzielę sierpnia w Łowiczu. Przy melodii piosenki Skaldów „Ludzie, zejście z drogi” doręczyciele ruszyli na swoich maszynach (czyt. rowerach) w ośmiokilometrową trasę, a dodatkowym utrudnieniem była torba na listy, przewieszona przez ramię.

Jako pierwszy do mety na Nowym Rynku dotarł Arkadiusz Dzieciulewski, listonosz z 13-letnim stażem z Urzędu Pocztowego nr 71 w Łodzi. – Na 99 procent byłam pewna, że mój syn zwycięży! – wykrzyczała pani Zofia, mama Arkadiusza, która czekała przy mecie.

Skąd ta pewność? – Co prawda, w pracy nie wykorzystuję roweru, bo obsługuję same bloki w centrum miasta, ale w każdej wolnej chwili jadę w trasę – tłumaczył Dzieciulewski, oszołomiony zwycięstwem i błyskiem fleszy. Drugi na mecie był Mariusz Świętosławski z Aleksandrowa Łódzkiego, tuż za nim pojawił się Robert Kleszcz z Głowna. Zamiast medalu zwycięska trójka otrzymała rowery – złoty, srebrny i brązowy oraz wieńce laurowe. Nagrodami specjalnymi wyróżniono także reprezentantki płci pięknej – Dorotę Krupę z Łowicza i Emilię Koperek z Bełchatowa. Tylko one odważyły się stawić czoło swoim kolegom po fachu.

Odrobina promocji i dobrego humoru z pewnością przyda się



**Emilia Koperek z Bełchatowa była jedną z dwóch kobiet, które wzięły udział w wyścigu. PO PRAWIE: Podczas imprezy przygrywała Orkiestra Reprezentacyjna Poczty Polskiej**

Poczcie Polskiej, która traci monopol na rynku, a kartki znad morza, które docierają do adresatów po kilku miesiącach bądź wcale, z pewnością nie są dobrą reklamą. Osobą, która obrywa jako pierwsza, jest listonosz. – Myślę, że takie imprezy przyczyniają się do zmiany naszego wizerunku – mówi Ryszard Biernacki z UP nr 1 w Łowiczu. – Skończyły się czasy podbitego listonosza. Niech ludzie zobaczą, że listonosz to także sportowiec.

Biernacki jest doręczycielem z 20-letnim stażem i obsługuję ponad 2 tys. mieszkańców Łowicza. Bywa powiernikiem, psychologiem. – Nie można wejść do mieszkania jak mruk, każdemu trzeba poświęcić choć minutę, uśmiechnąć się,

powiedzieć coś miłego. Znamy ludzkie problemy, bo zdarza się, że ktoś nam się zwierza – mówi pan Ryszard.

W opinii listonoszy, najtrudniej dostarcza się przesyłki od... prokuratora, a najchętniej – koperty z serduszkami, pokropione wodą od Coco Chanel oraz wygrane. – Niedawno przyniosłem młodej gospodyni 500 zł, które wygrała, rozwiązując krzyżówki. Akurat gotowała obiad, nie mogła uwierzyć, że to jej pieniądze – opowiada Biernacki. – Zdarza się też, że musimy być nieugięci, jak wtedy, gdy

**Pierwsza zwycięska trójka otrzymała rowery i wieńce laurowe**

**NA GÓRZE PO LEWEJ: Nad całością czuwał inicjator wyścigu Jacek Rutkowski z Centrum Kultury, Turystyki i Promocji Ziemi Łowickiej**

ktos nas pyta, ile emerytury dostaje sąsiadka. Ja wtedy odpowiadam: „Ma tyle, na ile zasłużyła” i nikt już nie drąży.

Inicjator imprezy Jacek Rutkowski z Centrum Kultury, Turystyki i Promocji Ziemi Łowickiej po wyścigu powiedział, że listonosze

to lubiana grupa zawodowa, a najlepszy na to dowód to fakt, że nie ma kawałów o listonoszach. Może potraktujemy jego słowa jak wyzwanie? **dk**



**Czas przed startem odmierzał znany ludowy konferansjer Eligiusz Pietrucha**